

Frejlich, Józef

Legion jenerała Józefa Bema w walce o sukcesę portugalską

Przegląd Historyczny 14/3, 338-364

1912

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Legion generała Józefa Bema

w walce o sukcesę portugalską.

(Ciąg dalszy).

III.

Potwierdzona w kwestyi portugalskiego zaciągu konwencya, przywieziona do Francyi przez Bema, w porównaniu z warunkami sprecyzowanymi w sierpniu roku zeszłego przez Lafayette'a, w czasie widzenia się w jego mieszkaniu d'Almeidy z Ostrowskim, wraz z początkowym brzmieniem umowy paryzkiej, podpisanej przez Czartoryskiego, znacznie mniej była dla Polaków korzystną. Byli przedewszystkiem legioniści polscy skrępowani najwcześniejszym terminem ewentualnego opuszczenia Portugalii; mianowicie: wedle artykułu X konwencji „oddalenie się legii nie może mieć miejsca przed wzięciem Lizbony“¹⁾. Wprawdzie w chwili podpisywania przez Bema umowy w Oporto, działania wojenne hr. Villaflora wciąż przynosiły powodzenie wojskom Dom Pedry, wprawdzie stolica portugalska w krótkim bardzo czasie wpadła w ręce tego wodza, mimo to jednak, przyjęcie takiego warunku zasadniczo przeczyło racjonalnemu jedynie stanowisku polskiemu w tym względzie, a mianowicie przeczyło i krępowało możliwość opuszczenia służby portugalskiej, skoroby sprawa Polski tego żądała. Narodowy charakter samej legii, na co tak znaczną uwagę, rok prawie temu, zwracał d'Almeidzie bohater walk o amerykańską niepodległość, wedle tenoru konwencji jaknajmniej miał być uwidoczniiony. Nietylko starano się znamiona jego usunąć z nazwy oficjalnej zaciągu, nietylko, jak wiemy, wskutek oporu marszałka Solignaca, niezgodzono się na narodowy, polski sztandar legii, lecz nawet miast polskiej, nadano formacyi polskiej — kokardę portugalską.

¹⁾ Por. aneks 2. Convention. Art. X.

Chciano słowem i celowo ku temu dążono, by zaciąg, złożony z tułaczy polskich, jaknajmniej cech własnych, narodowych posiadał, by zbytnio nie drażnił państw wschodnio-europejskiego trój-przymierza, zwłaszcza gabinetu petersburskiego i tegoż agentów dyplomatycznych. Było to przecież z punktu widzenia polityki Dom Pedra, któremu zależało tylko na zdobyciu paru tysięcy żołnierzy i oficerów i rzuceniu całej takiej formacji na szalę zapasów z młodszym swym bratem, rzeczą celową i rozumną. Dla polskiej natomiast polityki zgoła inaczej rzecz się ta przedstawiała. Legion polski, pozbawiony narodowych cech własnych, z cech tych jaknajstaranniej odarty, stawał się w ówczesnych warunkach zaciągiem najzwyczajniejszych najemników, idących na służbę portugalską li tylko prawie dla marnego żołdu miesięcznego. Pod tym względem Bem zupełnie błędnie oceniał sytuację, pisząc z Oporto do Czartoryskiego, że jest to innemi słowy ujęta — rzecz ta sama. Przyrzeczenie założenia po wojnie szkoły wojskowej i problematycznej wartości dopuszczenie kilkudziesięciu młodzieńców Polaków do szkoły marynarskiej¹⁾, istotnych tych szkód naprawić w całości w żadnym razie nie mogło.

Uchybienia powyższe w całości złożyć trzeba na karb dyplomatycznej i politycznej słabości Bema, który przedewszystkiem był przecież żołnierzem o rozmachu kondotyera²⁾. Zgoła nie do wytłumaczenia jest natomiast przystanie organizatora mającej się formować legii na artykuł XX konwencji, artykuł bezmiernie uciążliwy, którego wykonanie, z góry można było przewidzieć, przeprowadzić się nie da w warunkach i terminie omówionym. „Zastrzega się — głosił rzeczony artykuł konwencji³⁾, że legia

1) Tamże. Art. XV i XVII.

2) Czartoryski starał się błędy Bema naprawić. W liście, pisany do margrabiego de Loulé, ministra spraw zagranicznych Dom Pedra, nawiązując do brzmienia konwencji, zawartej przez Bema i ratyfikowanej w Oporto, prosi o rozpoczęcie nowej w tej sprawie negocjacji. „Neanmoins je prie V. E d'ouvrir ici à ce sujet une correspondance avec moi, ou même une négociation en donnant vos instructions à votre fondé de pouvoirs, ou bien de la compléter en Portugal avec le Gl. Bem, autorisé dument à cet effet, si ce mode de négociation on Vous parut préférable“. Że nowa negocjacja miała właśnie na celu kwestyę oznak narodowych legionu wynika z początkowego wzoru listu, o którym wyżej mowa. We wzorze tym pisze Czartoryski do Loulégo: „Si Votre Excellence veut bien permettre d'ouvrir entre Elle et moi une nouvelle négociation à l'effet de l'établissement de certaines conditions indispensables, comme celle de la cocarde polonaise, du drapeau national, du titre de legion polonaise“. Czartoryski do Loulégo. Paryż d. 31 lipca 1833 r. (Wzór pierwotny bez daty ścisłej). Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5365.

3) Tamże. Art. XX.

królowej uformowaną być ma przed dniem 31 lipca r. b., że *maximum* jej składu wynosić ma trzy tysiące dwieście głów, zaś *minimum* tysiąc sześćset dziewiędziesięciu czterech podoficerów i żołnierzy. Po upływie tego czasu nie wolno będzie przyjmować nikogo bez szczególnego pozwolenia rządu, a jeżeli w czasie tu wyrażonym *minimum* zapełnione nie będzie, niniejsza konwencja uważać się ma za niebyłą, chociażby część ludzi zaciągnionych już była". Miała tedy w niecałe 10 tygodni organizacja legionu, chociażby w składzie minimalnym, obejmującym oprócz wymienionej już liczby szeregowców, jeszcze 222 oficerów, zupełnie być ukończoną, pod groźbą całkowitego zerwania zawartego układu. Przystanie na taki warunek było ze strony Bema już nie przesadnym optymizmem, lecz zupełnem nieorientowaniem się w całości mających się przeprowadzić prac organizacyjnych, niezdawaniem sobie sprawy z całokształtu tych trudności, jakie nastęrczy liczny odłam demokratyczny, całkowite z nastrojem tego odłamu nieliczenie się. Organizowanie legionu w tych warunkach musiało zakończyć się kompletnem niepowodzeniem; sama bowiem konwencja, jej artykuł XX, był już zarodkiem nieudania się przedsięwzięcia, oparte go na zupełnie błędnym rachunku. Nawet późniejsze przedłużenie wyznaczonego terminu o jeden miesiąc, uzyskane wskutek usilnych Bema zabiegów, i to jedynie dlatego, iż rząd Dom Pedry nie dostarczył zgoła żadnych funduszków, niezbędnych na rozpoczęcie chociażby organizacji zaciągu, niczego naprawić nie zdołało.

Prace zaś przy formowaniu legionu nie małe być miały. Organizacja taktyczna zaciągu portugalskiego obejmować miała wszystkie rodzaje broni i była wzorowaną, z małemi zresztą odchyleniami, na projekcie legionistycznej formacji dl. Belgii. Legion królowej Donny Maryi II składać się miał: z pułku piechoty liniowej, batalionu strzelców litewskich, batalionu strzelców wybornych ochotników, trzech dywizyj kawaleryi, dwóch brygad artyleryjskich i kompanii inżynierów¹⁾. Prócz tych jednostek taktycznych, w skład legionu wchodzić miała znaczna jeszcze liczba oficerów sztabowych artyleryi i inżynierii, którym powierzone być miały czynności specjalne po za legionem. Trzeba było tedy wyszukać po zakładach znaczną liczbę oficerów i podoficerów, parę conajmniej setek żołnierzy wychodźców, którzyby łącznie z wo-

¹⁾ Por. aneks 3. Organizacja Legii Polskiej w Portugalii. Tamże opis umundurowania poszczególnych rodzajów broni, w skład legionu wchodzących.

lontaryuszami francuskimi i niemieckimi, na których liczbę należało przecież bardzo pesymistycznie się zapatrywać, dopełnili wymaganego przez konwencyę etatu, chociażby minimalnego. Trzeba więc było zwrócić się teraz w sprawie zaciągu do zakładów, do tułackiego ogółu, pozostającego pod wpływem demokracji emigracyjnej, wrogo do Czartoryskiego i jego polityki, Bema i organizowanej przez niego legii, usposobionej. Trzeba było, w tajemnicy dotąd trzymane, niewielkiemu gronu zaufanych wiadome negocjacje z pełnomocnikami Dom Pedra i ostateczny tych negocjacji wynik — konwencyę w sprawie zaciągu zawartą — całemu wychodźtwu odsłonić. Przewidywał Czartoryski nowe ataki na jego osobę i jego politykę ze strony demokratycznej, i starał się już zawczasu siłę ich osłabić, w inną skierować stronę. Wśród niektórych, przychylnych Czartoryskiemu grup, wśród ludzi całkowicie mu oddanych, miano zbierać podpisy pod oświadczeniem, uznającym umowę z rządem Dom Pedra dla sprawy polskiej za korzystną i zachęcającem księcia Adama do podpisania jej w imieniu deklarantów¹⁾.

Organizacyę legionu portugalskiego rozpoczął Bem zaraz po przyjeździe do Francyi z Oporta. Zwracał się więc przedewszystkiem do tułackiego ogółu, szeregiem odezw wzywając wychodźców wojskowych do wstępowania w skład tworzącego się legionu.

Przedstawiając teraz płonność nadziei, pokładanych przez tułactwo polskie we Francyi, wzywał Bem ogół wojskowy do tworzenia reprezentacji zbrojnej, której zaciąg portugalski, wedle niego, był uosobieniem. „Wojska zaś polskiego — pisał Bem w odezwie do wojskowych polskich²⁾, — jest powinnością formować reprezentacyę zbrojną, gdziekolwiek sposobność tego dozwoli, i gromadząc

¹⁾ Deklaracya taka brzmiała następująco: „Niżey podpisani mając sobie przez X. Czartoryskiego okazany projekt umowy zawrzeć się mający z hrabią Almeida względem użycia części naszych Wojskowych w sprawie konstytucyjney wolności narodu Portugalskiego, uznaiemy ją dla rzeczy Polskiej użyteczną i podaiącą sposobność naszym doskonalenia się w Sztuce Wojskowej, na korzyść Ojczyzny naszej. W tym celu prosimy X. Czartoryskiego ażeby też umowę w imieniu naszym podpisał.

W Paryżu — dnia — miesiąca — roku.

Les soussignés Polonais réfugiés ayant examiné le Projet de la convention ci-dessus, et l'ayant trouvé utile aux intérêts de l'émigration ainsi que de la cause Polonoise, engagent le Prince Czartoryski de le signer au nom de ses compatriotes, afin qu'il puisse être mis en exécution“. Arch. Czartoryskich Rkps. N. 5365.

²⁾ Por. aneks 4. Do wojskowych polskich.

się razem, wojować gdzie tylko o wolność i niepodległość rzecz idzie, aby tym sposobem i sprawę wolności w Europie upowszechnić, i młodzieży, mającej powołanie do wojskowości, otwierać pole do rozwijania swoich talentów i doskonalenia się w tym stanowczym dla losów Polski zawodzie; a kiedy waleczność i chlubne czyny wojowników polskich powiększać będą sympatyą narodów, wtenczas sława reprezentantów i pisarzy naszych, ostrzem żelaza popierane, tem dzielniejszy odgłos mieć będą... Przypomnijmy Europie, że żołnierz polski od niepamiętnych czasów po wszystkich częściach świata zapisywał mieczem kartę historii, gdzie tylko o sprawę wolności chodziło. Wszystkie korzyści tu wymienione — konkludował Bem — znajdujemy teraz w Portugalii.. Portugalia oswobodzona służyć nam może przeto w nieszczęściu i tułactwie naszym za nową Ojczyznę, dopóki tylko pod jej rozkosznem niebem pozostać zechcemy... Śpieszmy więc bracia — nawoływał w końcu — zebrać się na ziemi narodu, który nas jako współrodaków wpośród siebie widzieć pragnie, i przekonajmy go, że oręż polski nigdy swojego hartu, swojej dzielności nie traci, i że nad brzegami Tagu jak nad brzegami Wisły gromić umie ciemnocyflicy ludów i nieprzyjaciół wolności“. Z temperamentem pisana odezwa, utrzymana w przewodniej swej myśli w ramach ogólnego na rolę tułactwa poglądu arystokratycznej grupy wychodźczej, grzeszyła przesadnością i zbyt koloryzowaniem korzyści, płynących rzekomo z uformowania portugalskiego zaciągu. W danym wypadku, przesada ta i koloryzacja nie wynikały już jedynie z błędnego z gruntu oceniania politycznej wartości legionu, polskiego, organizowanego dla Dom Pedra, nie wpływały wyłącznie z kruchych podstaw bemowskiej historyozofii, generalizującej wszystkie walki Polaków po za granicami ziemi ojczystej, z interesem wolności; wszystko są to zresztą rzeczy, które Bemowi-żołnierzowi darować można. Wynikały jeno z agitatorskiej poniekąd cechy wystąpienia Bema, liczącego się z charakterem szerszej masy emigracyjnej, którą jedynie przypomnieniem dawnych legionów, interesem wolności ludów i niepodległości narodów, hasłem naczelnem demokracji emigracyjnej, do sprawy zaciągu przekonać można było. Cecha ta dla przeprowadzenia formacji portugalskiej nader ważne miała znaczenie, zwiększała bowiem znacznie szanse urzeczywistnienia całego tego przedsięwzięcia. Wyraźniej jeszcze występowała ona w piśmie Bema, zwróconem do podoficerów i żołnierzy¹⁾, gdzie

¹⁾ Por. aneks 5. Do podoficerów i żołnierzy polskich we Francji będących.

powtórzona myśl przewodnia odezwy poprzedniej, poparta została argumentem bardziej, że tak powiedzieć, materyalnym. W zręczny bardzo sposób wykazywał Bem, że podoficerowie formować się mającego legionu, znacznie lepiej sytuowani będą aniżeli oficerowie niższych stopni, pozostający we Francyi: „Przemówić tu jeszcze muszę do tej młodzieży i do tych podoficerów, którzy we Francyi płacę oficerską pobierają, chociaż oficerami nie są, albo którzy nominacye swoje od niewłaściwych władz otrzymali.—Zwracam ich uwagę, iż przy żadnej formacyi, w swoich mniemanych stopniach utrzymać się niepotrafią. We Francyi uchodzi to wprawdzie dotąd, bo im nikt szczupłego utrzymania odjąć niechciał, jednakowoż stopnie łatwo utracić mogą. Tymczasem w formującej się legii, kilkaset jest miejsc podoficerskich, w których mieć mogą daleko lepsze utrzymanie, bo oprócz ubrania, mieszkania i żywności, popierać będą jeszcze dosyć znaczną płacę, jak to ze stanu załączonego widzieć mogą“¹⁾. Rezerwując bowiem wszystkie miejsca oficerskie dla tych emigrantów, którzy całkowicie należeli lub conajmniej sympatyzowali — z partją „białych“, z góry ochronić chciał się Bem od niepewnych żywiołów oficerskich, których sympatyje dla stronnictwa Czartoryskiego bardzo były nieuchwytne, które to jednak żywioły na uformowanie mniej odpowiedzialnych, rzecz prosta, politycznie, kadrów podoficerskich całkowicie się nadawały. A w tych wypadkach bardzo łatwo kwestyonować można było „odpowiedniość“ władz, które nominacye takie podpisały. Ochroniając się z góry tedy od takich żywiołów, jednocześnie uderzał Bem w najboleśniejsze miejsce tułactwa: materyalny niedostatek, który przecież mógł każdy wojak-tułacz, jeśli nie całkowicie, wedle odezwowych perspektyw Bema, usunąć, to conajmniej bardzo złagodzić, zaciągając się w szeregi legionu portugalskiego. W inną jeszcze stronę uderzał Bem, odzywając się do młodzieży litewskiej, oraz do polskich ochotników. Pierwszym wskazywał, iż wyćwiczyć się mogą w sztuce prowadzenia wojny malej, partyzanckiej akcji²⁾; zaś nawołując drugich do portugalskiego zaciągu, odzywał się do ich ambicyi, że „nadto tę rozkosz mieć będą, że

¹⁾ Por. aneks 14. a) Żołd i Wynagrodzenie oficerów wszelkich stopni. b) Płaca dzienna Podoficerów, Żołnierzy i wszelkich stopni niższych wojska Portugalskiego.

W wykazach tych podaje Bem żołd nie tylko we frankach ale i w reisach, chcąc jakgdyby zaimponować znaczną liczbą portugalskich jednostek monetarnych, wypłacanych jako żołd dzienny, względnie miesięczny.

²⁾ Por. aneks 6. Do młodzieży litewskiej.

za granicą nie już litości ani miłosierdzia, ale sobie samemu każdy utrzymanie swoje winien być może“¹⁾).

Rozesłane do zakładów, rozpowszechnione wśród polskiego tułactwa odezwy Bema, nawołujące wychodźców do zaciągania się w szeregi legionu portugalskiego, do żywego poruszyły całą emigrację. Obóz demokratyczny, na czele którego stał teraz, po wydaleniu z Francji członków komitetu lelewelowskiego, nowy komitet pod przewodnictwem generała Józefa Dwernickiego, tak zwany Komitet narodowy polski i ziem zabranych, otrzymawszy w ten sposób potwierdzenie kursujących dotąd pogłosek o pertraktacjach Czartoryskiego i Bema z wysłańcami Dom Pedra w sprawie uformowania zaciągu, zajął wobec projektowanej formacji i jej twórców stanowisko zdecydowane a wrogie. Komitet Dwernickiego w liście do Bema, podkreślając uzurpację przez niego praw przynależnych jeno sejmowi, a w razie niezbrania się tegoż, jak rzecz w istocie się też miała, samej emigracji, w osobie zorganizowanego komitetu, wzywał Bema do natychmiastowego zaprzestania wszelkich kroków, zmierzających w kierunku zorganizowania zaciągu. „Sejm się jeszcze nie zebrał,—pisał Komitet narodowy emigracji polskiej²⁾, a więc żadnego upoważnienia generałowi dać nie mógł; emigracja także podobnego upoważnienia mu nie dała; z obowiązku więc naszego wzywamy pana Generała, abyś od tej chwili zaniechał wszelkich czynności, mających na celu—uszkodzenie nieprawnie zawartej umowy i niezwłocznie uwiadomił Komitet, czy temu poleceniu posłuszny będziesz. Komitet niewątpi o pomyślnym skutku swojego kroku, spodziewa się bowiem, że pan Generał jako dobry Polak uważa się za członka emigracji polskiej, a tem samem naczelnej władzy tejże emigracji ulegać zechce“. Nie bardzo jednak wierzył naprawdę Komitet Dwernickiego w pomyślny skutek wystosowanego do Bema wezwania, dla którego przecie, jak zresztą dla całej grupy „białych“, zgola naczelną władzą nie był; nie wierzył, by Bem, który w stosunku do organizacji demokratycznej tułactwa postępował zazwyczaj bezwzględnie, niczem się nie krępując, by Bem, powtarzamy, zaprzestał zabiegów wokół zorganizowania portugalskiego zaciągu. Liczenie na to byłoby przecie niesłychaną naiwnością; tembardziej, że oprócz Bema w sprawę uformowania zaciągu wmieszany był zupełnie wyraźnie sam książę Adam, głowa arystokratycznej grupy emigracyjnej, z ramienia któ-

1) Por. aneks 7. Ochotnicy legii polskiej.

2) Por. aneks 9. Komitet Narodowy Emigracji Polskiej do Generała Bema.

rego przecież pertraktował w Oporto Bem z rządem Dom Pedra. Względy takie, wraz z potrzebą ostrzeżenia tułackiego ogółu przed przedsięwzięciem Bema, zasadniczo przecież odbiegającym od tej roli, jaką wyznaczała wychodźtwa demokracja emigracyjna, zniewalały Komitet Dwernickiego do głośnego odezwania się w tej sprawie. Przypominając, że potrafiło wychodźtwa niedawno przecież oprzeć się nawoływaniom do wyprawy algierskiej, że stanęło zgodnie na stanowisku nierozpraszenia emigracji, że powinno było to odjąć nadzieję tym, którzyby „mylnymi rachubami powodowani, na rozprzężenie emigracji działali“, przestrzegał Komitet narodowy emigracji przed wyprawą portugalską. „Jenerał Bem, brzmiała odezwa Komitetu¹⁾, nieopatrzony żadnem pełnomocnictwem, zawarł z Dom Pedrem układy o utworzenie z Polaków legii portugalskiej i przybył tu wpośród was rozgłaszać je nieprawnie, przybył z zamiarem przesiedlenia emigracji polskiej z Francji, z tego kraju, z którym losy nasze tyle razy były, a nadzieje nasze jeszcze są połączone, w którym szlachetny naród nie przestaje nam dawać dowodów braterstwa,—do Portugalii, kraju, którego naród żadnych z nami nie miał stosunków, którego interessa żadnej z naszą sprawą niemają styczności, któremu żaden nieprzyjaciel niegrozi, który nawet naszej pomocy nie wzywa: do Portugalii która z położenia swego nigdy teatrem zmian europejskich być nie może, w której nasz pobyt sprawie naszej nietylko na nic przydatnymby nie był, ale nadto zagroziłby nam nazawsze do działania w niej drogę, bo z Portugalii pewnie nas w głąb Europy niepuszcza“. Wzywał więc Komitet gorąco tułaczów, zaklinał nawet w imię ukochanej ojczyzny, by posłuchu namowom Bema zgoła nie dawali, by oddalili „tych wszystkich, którzy Was kusić przyjdą, bo albo to będą nieprzyjaciele nasi, albo ludzie, którzy niewiedzą, co czynią“.

Odezwa komitetowa, którą pismem publicznem poparł senator Ostrowski²⁾, ten sam do którego po raz pierwszy w sprawie for-

¹⁾ Por. aneks 10. Odezwa komitetu narodowego do rodaków we Francji. Komitet Dwernickiego w odezwie swojej poddawał krytyce również i treść samej konwencji, zwłaszcza znany nam artykuł X. „Cóż bowiem jest smutniejszego, jak być przykutym do szeregów portugalskich, wtedy, kiedy wkrótce zapewne rozpocznie się walka, w której krew naszą, poświęconą raz na zawsze Ojczyźnie, dla jej wybawienia przelewać przyjdzie“.

²⁾ Ostrowski opublikował w tej sprawie oświadczenie następujące: „Komunikowane mi zostały pisma. tyczące się formacji legii portugalskiej, z Polaków złożonej. Jak w roku zeszłym przeciwny byłem wyprawie projektowanej do Algieru i zdanie moje w tej mierze publicznie i uroczyście wyraziłem, tak jeszcze z większem wzruszeniem jak niemniej podziwieniem nad sposobem,

macyi polskiej zwracał się poseł portugalski w Paryżu d'Almeida, wywołała w szerokich kołach wychodźstwa żywy ruch, skierowany przeciwko Bemowi, jako organizatorowi zaciągu, i przeciwko samej legii. Wytworzyła ona w łonie emigracyi, wśród całego obozu demokratycznego¹⁾, — a ten wciąż przecież obejmował znaczną większość polskiego tułactwa,—atmosferę zupełnie niesprzyjającą przedsięwzięciu Bema. Posypał się cały szereg publicznych protestów w formie swej ostrych, w treści często przesadnych, ogłaszanych przez poszczególne zakłady tułackie we Francyi. Jeden za drugim zakłady Polaków: w Bourges²⁾,

jakim układy w Oporto zawarte zostały, dowiaduję się, iż bez zaradzenia się tej władzy przynajmniej, której czuwanie nad losem Polaków w emigracyi poruczonem zostało, poważono się zawierać konwencją, w mem gruntownem przekonaniu wielce szkodliwą, żadnej cechy narodowości niemającą i naszej sprawie w dzisiejszem jej położeniu nieodpowiadającą. Wiadome mi są ostrzeżenia, które w tej okoliczności Komitet narodowy emigracyi polskiej przez swą do rodaków odezwę udziela, a dzielając wyluszczone przez tenże powody do odrzucenia propozycyi czynionych udania się na wyprawę portugalską, ograniczam się na niniejszem oświadczeniu. Paryż d. Lipca 1833. Antoni Ostrowski Senator Wojewoda Jenerał“. Pisma, tyżące się Organizacyi Legii Polskiej w Portugalii. Paryż 1833.

1) Pomimo, iż demokracja emigracyjna jednolitą nie była, to jednak w sprawie zaciągu portugalskiego całkowita panowała wśród niej jednomyślność. Nowozałożone Towarzystwo Demokratyczne zupełnie niedwuznacznie potępiło wszelkie projekty, dotyczące wyprawy portugalskiej. W piśmie Tow. Dem. Polskiego z r. 1832 znajdujemy artykuł p. n. „O wyprawie Don Pedra“, oznaczony literami T. K., pióra niewątpliwie Tadeusza Krępowieckiego, jednego z założycieli „Ludu Polskiego“. Autor wychodzi z założenia, że walka o sukcesę portugalską nie jest ani sprawą ludu, ani sprawą wolności. Zaciąg polski — „to najemnicy, którzy pomogli do obalenia jednego tronu, aby drugi postawili. Bo sprawa Don Pedra ani polskiej sprawy nie interesowała, ani wolności“. Zbiór Karola Edwarda Wodzińskiego (t. z. Bab el-Mandeb). Biblioteka Polska w Paryżu. T. IV, r. 1832.

2) „Protestacya. Ogół zakładu Polaków w Bourges. Nim poweźmie wiadomość o skutku Odezwy Komitetu Narodowego pod d. 1 b m. do Jenerała Bem zrobionej, widzi się w obowiązku uczynić jawną i otwartą protestacyą przeciwko układowi w Oporto zawartym względem formowania z Polaków legii portugalskiej. Czy ten uważamy za zgwałcenie praw Emigracyi polskiej, do której samej tylko należy stanowić o losie swoim. Dalej uważamy go za niegodny wyobrażeń naszym, które wyższemi rządzone celami, sprawę naszą silnie wiążą ze sprawą ludzkości. Nakoniec zaprzeczamy mu najmniej dobrych dążności i zamiarów, owszem posądzamy go o przeciwnie: co bodajby tylko z mylnego widzenia rzeczy pochodziło. Z tych więc powodów oświadczamy: iż każdy popierający tak zgubny i ohydny układ, oraz każdy, który się da skłonić do korzystania z niego, uważany przez nas będzie za odciętego od wielkiego ciała Emigracyi i nie mają-

Chateauroux¹⁾, Cahors²⁾, Bergerac, Le Puy³⁾, wychodźcy zebrani w departamencie Tarn⁴⁾, przesyłali na ręce Komitetu Narodowego Polskiego pisma protestacyjne, które rzeczony Ko-

cego prawa do wiekopomnej księgi Emigracyjnej, owszem za zasługującego na wzgardę tegoczesnych i przyszłych pokoleń prawnych Polaków. W Bourges, 11 lipca 1833. Za zgodność świadczy Sekretarz Rady (podpisano:) Krzyżanowski Piotr. Za zgodność Kopii (podpis:) J. Słowaczyński“. Por. Pielgrzym Polski. Paryż, 1833, str. 68.

1) „Zgromadzenie wychodźców polskich w Chateauroux, na nadzwyczajnem posiedzeniu swoim w d. 18 lipca r. b. postanowiło i ogłasza co następuje: 1^o Nim cała Emigracya będzie w stanie potępić zgubne usiłowania swoich nieprzyjaciół, wychodźcy polacy w Chateauroux deklarują: iż Józefa Bema Jenerała Artylleryi nie uważają odtąd za członka Emigracyi, ale za służalca tyranów. 2^o Konwencya zawarta z wypędzonym przez lud Brazylii Cesarzem Don Pedro zostanie publicznie spaloną. 3^o Wychodźcy polscy Zakładu Chateauroux zakazują Panu Bemowi i jego kollegom znajdować się kiedykolwiek w gronie swoim z propozycjami, które niniejszem pismem publicznie potępiają“. Por. Pielgrzym Polski. Paryż, 1833, str. 79.

2) „Do Komitetu narodowego Emigracyi polskiej w Paryżu od Polaków zostających w Cahors. Gdy Jenerał Bem obrażając prawa Emigracyi mimo Jej wiedzy zawarł z Don Pedrem układy stanowiące o losie znacznej liczby Polaków będących we Francyi, układy, których przyjęcie przyniosłoby nie więcej jak tylko zniszczenie ciała Emigracyi, a tem samem zadanie okropnego ciosu świętej sprawie naszej Ojczyzny—nadto, gdy jenerał Bem po tylu odebranych upomnieniach, już od Komitetu narodowego, już od wielu innych Zakładów, nie dość że nieprzestaje pracować nad doprowadzeniem do skutku swego haniebnego zamiaru, lecz jeszcze powodowany zemstą używa jeszcze innych sposobów, któremi zmniejsza nasze grono, czego dowodzi oddalenie do Belgii braci naszych z Bourges i Chateauroux w skutek objawionej mu surowej prawdy — uważamy przeto za rzecz słuszną i konieczną ażeby tenże jenerał Bem wraz ze swemi pomocnikami w tym względzie, jako hańbiący charakter i imię Polaka, jako starający się szkodzić sprawie swej własnej Ojczyzny a tem samem niegodni nazwiska jej synów i samych braci, na zawsze z listy tułaczów polskich wykreślonymi i przez pisma publiczne za takich ogłoszonymi zostali, o dopełnienie czego najusilniej Komitetu narodowego prosimy. Łączymy szacunek i pozdrowienie braterskie (: następuje 249 podpisów :), za zgodność z oryginałem: J. Słowaczyński“. Por. Pielgrzym Polski. Paryż, 1833, str. 79.

3) „Jenerał Artylleryi Bem udał się w p. m. do Portugalii dla bronienia sprawy Don Pedra. Sprawa ta jest między nami bardzo niepopularną. Rada Zakładu w Le Puy wzywa nas do ogłoszenia listu Jen. Bema, zakomunikowanego z jego polecenia Zakładowi, w którym odradzając (?) wyprawę do Oporto. wystawia jednak ważne powody, jakie go do niej skłoniły i przyrzeka donieść czy Don Pedro przyjmuje w służbę officerów polskich. Kada w imieniu całego Zakładu dziękując Jenerałowi za tę łaskę, oświadcza że w jej przekonaniu, każda kropla krwi polskiej w Oporto przelana, jest kradzieżą na naszej Ojczyźnie popełnioną“. Por. Pielgrzym Polski. Paryż, 1833, str. 43.

4) „Bracia nasi w departamencie Tarn oświadczyli przez dzienniki fran-

mitet publikował w demokratycznych organach, wywołując nimi wśród wychodźstwa polskiego jeszcze bardziej wrogi nastrój przeciwko Bemowi i jego portugalskiemu zaciągowi. Przybywającego w celach werbunkowych do poszczególnych zakładów, przyjmowano zupełnie nieprzychylnie, to też zaciąganie wojskowych do legii szło bardzo opieszale. Chcąc więc osłabić znaczenie pisma komitetowego, odpowiadał Bem również publicznie¹⁾, starając się rzeczowymi argumentami obalić zarzuty przeciwko niemu wytoczone, sam zaś Komitet traktując z góry i z niechęcią, oraz poddając wogóle w wątpliwość prawomocność wystąpienia samego Komitetu i jego poszczególnych członków. Zbyt słabem jednak było takie zneutralizowanie odezwy komitetowej. Zwłaszcza, że Komitet Dwernickiego pośpieszył z wydaniem drugiego swego pisma, energicznego w swym tonie, w treści swej niechybnie przekonywającego większość wychodźstwa polskiego, cały obóz demokratyczny²⁾. Wystąpienie tedy Bema nie osiągnęło pożądanego

cuskie, że przystępują do protestacyi przeciw działaniom Jenerała Bema i wyprawie Portugalskiej, ogłoszonych przez spółulaczy⁶⁾. Por. Pielgrzym Polski. Paryż, 1833, str. 79—80.

¹⁾ Por. aneks 11. Odpowiedź J-ła Bema na powyższe pisma.

²⁾ „Pomijamy fałszywe i niegodne uwagi, a pozbawione dobrej wiary zarzuty, wymierzone przeciwko tym członkom Komitetu, którzy podpisali Jego odezwy pod d. 1 b. m.—Ale Jenerał Bem, chcąc się od odpowiedzialności za nieposłuszeństwo Komitetowi jako prawej władzy zasłonić, z występłą lekkomyślnością rzuca najohydniejszą potwarz na tych członków Komitetu, którzy wspomniane podpisali odezwy, nazywając ich przywłaścicielami dyktatorskiej władzy; jak gdyby Jenerał Bem nie mógł dowiedzieć się o tem, że Emigracya, zważając na niemożność ciągłego znajdowania się w Paryżu członków Komitetu, do czasu skutecznienia wyborów upoważniła członków Kom: znajdujących się w Paryżu, do prawnego działania pod przewodnictwem Prezesa, w liczbie pięciu, a następnie w mniejszym jeszcze komplecie, bez żadnego ograniczenia tak co do liczby jak i co do atrybucyi Komitetowi służących; nakoniec sam Prezes do tak zupełnego działania upoważnionym został.

Nadto pismo Jenerała Bema z d. 8 m. mieści zapewnienia i obietnice, będące w sprzeczności z zawartą przez niego konwencyą i jest zupełnie zwodniczą polemiką, której cała wartość odkrywa się przy porównaniu jej z tą samą tak nazwaną k o n w e n c y ą, którą już teraz Jenerał Bem nazywa tylko propozycyą ze strony Don Pedra. Jeżeli tak jest, na cóż Jenerał Bem jak strona w niej stanął? na cóż się jako strona podpisał? dla czegoż przed jej ogłoszeniem niepożądał się o jej ratyfikacyą prawną? czyż dziewięć numerów jego rozmaitych odezwy nie dowodzi, że on żołnierzy polskich wzywa do szeregów portugalskich, nie zaś do ratyfikowania konwencyi, zawartej przez Jenerała Bema obyczajem samowładzców, to jest bez upoważnienia ludu? czyż nakoniec podług naturalnego pojęcia rzeczy, każdy z osobna ma prawo raty-

i zamierzonego przezeń celu; nietylko, że nie złagodziło wrogiego względem portugalskiego przedsięwzięcia usposobienia szerokich kół wychodźczych, lecz przeciwnie spotęgowało je silnie, zaogniając wewnętrzną na wychodźtwie walkę. Wroga dla Bema i formowanego przezeń legionu atmosfera zapanowała we wszystkich większych, a nawet mniejszych zbiorowiskach emigrackich, po wszystkich zakładach polskich tułaczy. Czas tymczasem szybko upływał, ostateczny termin uformowania legionu zbliżał się, werbunek natomiast dostarczył śmiesznie nikłej liczby legionistów. Nie pozostawało nic innego, jak w opinii wychodźtwa zaważyć zbiorową w sprawie zaciągu deklaracją ludzi powszechnie znanych, którzyby publicznie oświadczyć mieli odwagę, iż formację portugalską za korzystną zarówno dla sprawy polskiej, jak i dla samego wychodźtwa uważają¹⁾. Nie udało się jednak zebrać poważniejszej liczby deklarantów, aby istotnie publiczne takie oświadczenie wartość jakąś w emigracji posiadało. Musiał więc sam Czartoryski, dotąd w ukryciu pozostający, zgoła rzekomo sprawą portugalskiego zaciągu nie interesujący się, głośno, publicznie wypowiedzieć się za formowaniem legionu, celem wyłącznie wzmocnienia pozycji Bema, zmniejszenia wartości samego pisma komitetowego, jak i znanego oświadczenia w tej sprawie Antoniego Ostrowskiego. Głośno tedy, rzekomo na umyślne Bema żądanie, w ogólniej naogół formie oświadczał książe

fikowania umowy dotyczącej honoru i losu Emigracji? Każdy członek Emigracji ma tylko prawo wotowania na układy, a wypadek wotowania, to jest większość, o ratyfikacji lub odrzuceniu układów stanowi. K. N. E. P. tak sądzi o prawach Emigracji i uroczyście powtarza, że Jenerał Bem te prawa zdeptał. K. N. E. P. nieposiadając władzy wykonawczej, po spełnieniu naszych nadziei powoła Jenerała Bema właśnie przed ten Trybunał Narodu, o którym on sam wspomina. Tymczasem Komitet przekonany o prawości swoich działań, oddaje pod sąd Emigracji ten zarzut Jenerała Bema, że niedopuszczając, o ile jest w naszej mocy, skutecznienia wyprawy portugalskiej, winni jesteśmy przeszkadzania do dobrem i zbawienym dla sprawy polskiej czynnościom. Działo się w Paryżu, na posiedzeniu d. 12 lipca. 1833. (Podpisano.) Prezes, Jenerał Dwernicki. Członkowie: Jenerał Sierawski, A. Jałowicki poseł. Sekretarz: J. Słowaczyński. Za zgodność, (podpis.) J. Słowaczyński“. Por. Komitet Narodowy Emigracji Polskiej do Polaków we Francji. Pielgrzym Polski. Paryż, 1833, str. 67—68.

¹⁾ Deklaracya ta brzmiała następująco: „W ogólnem rozdwojeniu zdań nad Formacją Legii Polskiej do Portugalii, my niżej podpisani poczytuujemy sobie za obowiązek oświadczyć publicznie, iż Formacyą taką uważamy za korzystną dla sprawy Polskiej, również jak dla samejże Emigracji. Paryż d. 20 lipca 1833“. Arch. Czartoryskich, Rkps. N. 5365.

Adam, że zaciąg portugalski za korzystny dla samej sprawy polskiej i dlań za chlubny uważał¹⁾.

Wystąpienie publiczne Czartoryskiego, przez Bema rozposzechniane, zgłoła sprawie zaciągu portugalskiego pomódz przecież nie mogło. Nie miał bowiem Czartoryski politycznego miru na wychodźtwie, wśród szarych mas tułactwa polskiego, przytem przebijająca się w oświadczeniu jego myśl ujęcia wychodźstwa, choćby części jego, w karby wojskowego rygoru cudzoziemskich zaciągów, odpowiadała jeno poglądom szczupłej i pozbawionej wpływów partii „białych“, zwalczana natomiast była zawzięcie przez demokratyczny obóz tułacki. Wystąpienie Czartoryskiego mogło jedynie przeciągnąć na stronę portugalskiego przedsięwzięcia nieliczne koło tych niezdecydowanych, którzy, aczkolwiek sympatyzowali z grupą „białych“, mieli jednak jeszcze wątpliwości co do korzyści, jakie sprawie ojczystej przynieść może legion polski na służbie Dom Pedra. Na szeroki atoli ogół wychodźstwa, wrogo przeciwko Czartoryskiemu i jego grupie, Bemowi i jego projektom legionistycznym usposobiony, głos księcia Adama żadnego wpływu

¹⁾ Czartoryski do Bema. „Przychylając się do żądania jenerała, abym w terażniejszym rozdzieleniu zdań nad formacją legji polskiej do Portugalji objawił moje w tej mierze przekonanie, poczytuję sobie za obowiązek prawego Polaka oświadczyć szczerze i rozmyślnie, iż formacją legji polskiej w ogólności, a w tej chwili legji polskiej do Portugalji, uważam za mogącą być korzystną i chlubną dla sprawy polskiej, równie jak prowadzącą do zachowania w porządku i w zbrojnej gotowości pewnej części emigracji, coraz mocniej w niniejszym położeniu narażającej się na dyssolucją moralną i stratę nabytej sławy. Portugalja jest teraz jedynym na ziemi punktem, w którym zdarza się nam sposobność walczyć, acz pośrednio, lecz dotkliwie z naszymi ciemiężcami i z systematem przymierza świętem zwanego. Wolno było, i jest wolno każdemu Polakowi, a zatem i Jenerałowi proponować swoim braciom tę wyprawę, zostawując zresztą dobrej woli i zdaniu każdego przyjęcie lub odrzucenie zamiaru; gwałtowne zaś i przemocne hamowanie rodakom objawienia takiej swobodnej woli, uważałbym za występek przeciw Ojczyźnie i wolności, gdyby tego po większej części nie wypadalo raczej przypisywać mylnemu i spaczonemu pojęciu o rzeczy naszej polskiej, widokom niedosyć daleko sięgającym, młodości, niedoświadczeniu i źle skierowanemu zapałowi. Nie pojmuję jak można w przedsięwzięciu Jenerała upatrywać co innego, jak czyste i patriotyczne jego chęci, a w rozmyślnem, zdradzieckiem, morderczem targnieniu się na jego życie, oplakany dowód zapamiętałości, natchnionej obcym chyba, a zapewne nie polskim duchem. Sądziłbym, że to przekonanie każdy prawy Polak po uważnem rzeczy rozpatrzeniu podzieli.—Przyjmij, Jenerale, zapewnienie tego szacunku i poważania jakie twoja waleczność i gorliwość we mnie wzbudziły. Paryż dnia 21 lipca 1833 roku. A. Czartoryski⁶. Pisma tyjące się Organizacji Legji Polskiej w Portugalii. Paryż. 1833.

dodatkowego nie wywarł. Przeciwnie, wywołał jeno nowy, ostry w swej treści, publiczny protest wychodźców z Zakładu w Bourges¹⁾, którzy, zwalczając Bemową formację portugalską, skierowywali przeciw dotąd swe zarzuty wyłącznie przeciwko Bemowi. Odtąd zaś, po publicznem oświadczeniu się księcia Adama za przedsięwzięciem portugalskiem, występowali wychodźcy z Bourges i przeciwko Czartoryskiemu, słusznie uważając, iż zaciąg i wogóle cała afera portugalska „są dalszym ciągiem jego dawnego projektu dyplomatycznego, który Bem w exekucję wprowadza. Niewątpliwie — sztydził w swem oświadczeniu przeciwko Czartoryskiemu, nawiązując do słów jego listu, tułacze z Bourges—legja musi być korzystna, kiedy Minister francuski tak dużo nam przychylny, śpieszył dawać paszporta, a wywożonym gwałtem z pomiędzy nas do Belgji, proponuje Portugalję. Musi być chlubna dla tego, kto pragnie zabijać za pieniądze Portugalczyków i wieńczyć się takimi wawrzynami“²⁾. W istocie tedy rzeczy publiczne wystąpienie Czartoryskiego, miast pomódz formowaniu zaciągu, zaszkodziło mu jeszcze znacznie i wciągnęło tylko osobę Czartoryskiego w wirówko gorących, namiętnych starć, wywołanych wewnątrz wychodźstwa przez aferę portugalską. Takim jeno był praktyczny wynik

1) „Pod względem politycznym, uczy nas jeszcze Czartoryski, że wolno jest zabijać ludzi za pieniądze, byle tylko na mocy konwencji, na mocy układów ulegalizowanych. tak jak jest kontrakt Bema zawarty na dostawę Emigracyi naszej do Oporto, — że krwią nieznanym nam Portugalczyków niewinnych, spłynąć ma dla nas i pomyślność i chwała, kiedy przeciwnie na własnej ziemi po rewolucyi nazajutrz, dla tego że jej nie poprzedzał żaden kontrakt, ten sam Czartoryski radził broni złożyć. — Taki jest duch dyplomacyi, która jak cień, jak samo nieszczęście, co go wyrodziło, nie odstępuje nas. Jej ołtarzem jest egoizm — zuchwała obok tronów tylko, a po stronie służalstwa pełza za przywilejami, szuka zawsze z nimi przymierza. najłichsze chociażby zawiera kontrakty, przywdziewa je w szatę konwencji—nie obchodzi ją krew Portugalska. nie obchodzi ją nasza, choćbyśmy wszyscy na raz zginęli dla osobistego Donny Maryi, czy Don Miguela interesu, bylebyśmy zginęli podług jej prawideł i dla niej, bo ona ludzkości niema. Dla tego my niżej podpisani Polacy, w Bourges znajdujący się, oświadczamy publicznie: że czynnością tą Czartoryskiego, Bema, jako też wszystkich ich agentów pogardzamy,—i ogłaszamy: że Czartoryski w imieniu naszym nic działać. ani dyplomatycznie. ani prywatnie, nie jest mocen ani powinien. Gotowi jesteśmy umrzeć za szczęście naszej Ojczyzny, za szczęście całej ludzkości, bezpłatnie, bez kontraktów, ale zginiemy z ludźmi w chwilach sprawy o odzyskanie praw im i nam należnych“. Por. Oświadczenie 178 naszych spółtulaćy z zakładu Bourges z powodu listu X. Adama Czartoryskiego do Jen. Bema z d. 8 sierpnia 1833 roku. Pielgrzym Polski. Paryż, 1833 r. str. 85—86.

2) Tamże.

publicznego na rzecz portugalskiego zaciągu oświadczenia księcia Adama Czartoryskiego. Zapowiedź bowiem formowania portugalskiego zaciągu tułactwo polskie we Francyi przyjęło zupełnie nieprzyjaźnie, jako rzecz dla interesu Ojczyzny i interesu emigracyi nietylko obojętną, ale wrogą, jako pomysł nieprzyjaciół, albo ludzi nie świadomych tego, co w rzeczywistości czynią.

* * *

Zawiadomiwszy odezwami emigracyę o formowaniu legionu, wezwawszy wojskowych polskich, aby wstępowali w szeregi tworzącego się zaciągu, nie bacząc na ogólne poruszenie, wywołane pismami jego, zakrzętnął się Bem wokół organizacyi legii Donny Maryi. Przedewszystkiem ponowił on dawne swoje zabiegi w ministeryum wojny i spraw wewnętrznych, aby uzyskać zezwolenie na koncentrację całej legii na gruncie francuskim, również by otrzymać dla zaciągających się w skład formacyi portugalskiej tułaczów zasiłek znaczniejszy, któryby sam przez się był zachętą do zapisywania się w skład zaciągu. Działał w tym kierunku również i Czartoryski, którego wyłącznie staraniom przypisać trzeba, że obecnie, z końcem czerwca 1833 roku, nie żądano już ściśle, by w miarę zbierania się nieco liczniejszych grup tułaczów legionistów na wyspie Belle Ile, natychmiast ich dalej wysyłać. Pisał tedy Czartoryski memoryał do władz ministeryalnych francuskich, w których wskazywał, że winien rząd francuski skorzystać z nadarzającej się sposobności, i dawszy zasiłek, pozbyć się ciężaru, jakim jest dlań tułactwo. „Sans ce secours de la part du Gouvernement français, pisał książę w memoryale z dnia 21 czerwca 1833 r.¹⁾ on ne pourrait même pas songer à faire quitter la France, aux réfugiés Polonais, car la pénurie du trésor du Portugal le met à présent dans l'impossibilité de suffire aux dépenses de première nécessité, et indispensable à l'exécution du projet en question“. Przynależał więc w odpowiedzi francuski minister spraw wewnętrznych, że opuszczającym Francję wychodźcom polskim wypłacane będą znaczniejsze zapomogi²⁾. Pomimo jednak, iż w spra-

1) Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5365.

2) „Monsieur le Ministre de l'Interieur a déclaré qu'il serait donné aux réfugiés polonais qui se décideront de quitter la France des secours pécuniaires, savoir: à chaque général 500 fr., à chaque officier supérieur — 300 fr., à chaque officier subalterne — 200 fr., à chaque soldat — 40 fr. — 25 Juin 1833. Paris“. Arch. Czartoryskich. Rkps. 5365.

wie zasiłków energicznie czynił zabiegi i Bem, osobiście nachodzący ministra spraw wewnętrznych d'Argoüta, obietnica powyższa zaledwie w części spełnioną została. Chciał przecież rząd francuski pozbyć się, jak sam Czartoryski nazywał tułactwo, „ciążaru“, lecz chciał go się pozbyć możliwie jak najtaniej. Na samą legię, na pokrycie kosztów, związanych z jej organizacją, rząd francuski zgoła nic nie chciał ofiarować, zapomogi zaś przyobiecane znacznie zmniejszył, obiecując natomiast wypłacić z góry żołd do końca roku ¹⁾. Sprawa zatem zasiłków zdawała się być na razie pomyślnie, w części przynajmniej, załatwioną. Nie gorzej wcale przedstawiała się kwestya miejsca zbornego. Obawiając się mieć ześrodkowany w granicach Francyi znaczniejszy oddział wojskowy polski, zakazywał rząd francuski koncentrowania formować się mającej legii w jednym miejscu, oddając natomiast cały brzeg morski od Brest do Bordeaux, do jej użytku, by formacya mogła jaknajszerzej się rozłożyć, do lądowania przeznaczając przytem: Belle Ile, La Rochelle, Rochefort i Bordeaux. W porównaniu zatem z żądaniem jenerała Schneidera, zakomunikowanym Bemowi w początkach lutego, było to względnie jeszcze pomyślnie dla formacyi portugalskiej rozwiązanie kwestyi, co w całości przypisać należy zabiegom Czartoryskiego.

Z oddanego do użytkowania terytorjum, obrał Bem za punkty zborne wyspę Belle Ile i miasto Roszelę; główne biuro administracyi legii, na czele którego stanął pułkownik Ignacy Mieroszewski ²⁾, mieściło się w Nantes, które to miasto było jednocześnie głównym punktem przejściowym dla najemników, wstępujących do zaciągu.

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. Paryż d. 26 lipca 1833-r. „Byłem dzisiaj u P. d'Argoüt z pożegnaniem i jeszcze ostatnich sił dobyteń aby na nim iaki forszus wydobyć ale niepodobna. Jednak rzeczy bardzo dobrze stoją. Expedycye już poszły do Prefektów i dają oprócz kosztów podróży każdemu żołnierzowi po 10 fr. Podofficerowi—15 Officierom niższym po 50, Officerom wyższym po 80. Koszta podróży liczą po 5 sous na lieu dla Podofficerów i Żołnierzy i po 10 sous dla Officerów. Oprócz tego Minister daie cały żołd na każdego aż do końca roku, a co więcej, że już nie do ręki wychodzącym, ale osobom przezemnie wyznaczonym. Tym sposobem będziemy w stanie robić wszystko iak nam się zdawać będzie“. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

²⁾ Mieroszewski Ignacy hrabia, po utworzeniu Księstwa Warszawskiego przeniósł się z czarnych huzarów pruskich do pułku jazdy Kurnatowskiego. W czasie wyprawy do Moskwy był Mieroszewski adjutantem przy królu westfalskim i jako taki wzięty pod Berezyną do niewoli rosyjskiej. W czasie wojny polsko-rosyjskiej był oficerem sztabowym Skrzyneckiego, później brał udział w wyprawie Dembińskiego na Litwę. W legii Donny Maryi był szefem administracyi i rachunkowości.

Formowanie legii odbywać się miało w sposób tworzący pozory nieświadomości rządu francuskiego co do prawdziwego celu opuszczenia Francji przez tułaczy legionistów. Rząd francuski miał tylko wiedzieć o tem, że wychodźcy z Francji wyjeżdżają, że są to zaś żołnierze portugalskiego zaciągu, wiedzieć oficjalnie zupełnie nie chciał i nie miał. Polecał więc Bem zaciągającym się do legii, by w podaniach o paszporty, jako ewentualny cel podróży podawali Amerykę, dokąd też istotnie paszporta wystawiano¹⁾, gdyż „tym tylko sposobem wyjście z Francji ułatwione być może“.

Wyjść jednak z Francji chciało nie wielu. Trzeba było tedy udać się w objazd zakładów, osobistą agitacją zachęcać tułaczy do wstępowania w szeregi zaciągu portugalskiego. Przyjmowano tam Bema niechętnie i podejrzliwie, nawet wrogo. W Bourges Rada zakładu zażądała od Bema zupełnie niedwuznacznie, by zakład tamtejszy opuścił. „Spodziewamy się przeto Jenerale, pisała Rada zakładu Polaków w Bourges, iż poprzestając na tem wyznaniu, niezechcesz podejmować żadnego kroku, któryby nas w smutnej postawił niemożności przeszkodzenia złemu, jakiego z dłuższego pobytu Jenerała i publicznego objawiania zamiaru przybycia do nas wypłynąć mogło“²⁾. Odpowiadał Bem na pismo powyższe grzecznie, jakby nie rozumiejąc przykrej dla niego do wypełnienia propozycji Rady, osobiście zapewniał jenerała Antoniego Wronieckiego, w Radzie tamtejszej przewodniczącego, iż chce zastosować się do woli większości ziomek i przyrzekał korzystać z danych przestroż, lecz zakładu opuścić nie chciał. „Nietylko niezamyśla (Bem) zakładu naszego opuścić, donosiła Rada Komitetowi Narodowemu³⁾, ale owszem z pomocą swity swojej, z kilku osób złożonej, ściąga do siebie podoficerów, zachęca ich obiadami i okazywaniem mundurów, przyrzeka obsypać pieniędzmi każdego deklarującego się do legii jego po-

1) „Paszport i koszta podróży wydane zostaną każdemu przez władze miejscowe na proste podanie według następującej formuły: *Le soussigné, étant décidé de quitter la France, a l'honneur de demander son passeport à l'étranger pour aller en Amérique ainsi que les frais de voyage alloués à cet effet*“.—„Oprócz stanów służby, głoszą instrukcye Bema, podpisze każdy z PP. oficerów prośbę o paszport do Ameryki podług wzoru załączonego, gdyż tym tylko sposobem wyjście z Francji ułatwione być może“. Warunki do przyjęcia do Legii polskiej w Portugalii potrzebne. Pisma dotyczące się Organizacyi Legii Polskiej w Portugalii. Paryż. 1833.

2) Rada zakładu Polaków w Bourges do Jenerała Bema. Pismo dotyczące się Organizacyi Legii Polskiej w Portugalii. Paryż. 1833.

3) Do Komitetu Narodowego Polskiego Rada Polaków Zakładu Bourges. Bourges d. 15 lipca 1833 r. Pamiętnik Emigracyi. Broszura Henryk Walezy Kapet. Paryż. 25 lipiec, 1833 r..

mysłu — i tym sposobem zamierzony werbunek kontynuuje". Trzeba było dopiero burzliwych zajęć, w które wmieszana została nawet policya miejscowa, by zmusić go ostatecznie do opuszczenia Bourges. Nie chcąc przerwać akcji werbunkowej, przeniósł się jednak Bem do pobliskiego, bo zaledwie o 4 lieus odległego miasta Mehun, skąd wysyłał swoich agentów i dokąd ściągął zwerbowanych tą drogą tułaczów. Oburzony ogół tułacki w Bourges, jeszcze większym zapalał gniewem, nawet nienawiścią. Wyzywające postępowanie Bema w takiej podnieconej atmosferze spowodować musiało „zło“, które przewidywała, którego obawiała się Rada zakładów Bourges i przed którym go ostrzegała. Podporucznik Platon Pasierbski, przybywszy z Bourges do Mehun i przedstawivszy się Bemowi, jako ochotnik, zamierzający wstąpić do legii, przy pożegnaniu strzelił do niego, żadnej jednak zupełnie krzywdy mu nie wyrządzając ¹⁾.

Zamach Pasierbskiego przerwał objazd zakładów przez Bema. Tembardziej, iż trudności, wynikające głównie z braku funduszków, zmuszały Bema do objęcia bezpośredniego, osobistego kierownictwa prac organizacyjnych na pobrzeżu bretońskiem w Nantes. Pieniądzy niezbędnych na pokrycie najważniejszych potrzeb, z for-

¹⁾ List J-ła Bema do wydawcy Pamiętnika Emigracyi. Mehun, 15 lipca, 1833 r.

„Pasierbski podporucznik, wszedłszy do mnie d. 14 b. m. o godzinie pół do dziewiętej wieczorem, kiedy z jednym Francuzem sam na sam rozmawiałem, oświadcza że chce się do legii portugalskiej jako ochotnik zaciągnąć; z uśmiechem wyciąga prawą rękę jakby do uściśnienia: ja w dobrej wierze podaję mu prawą. W ten moment zabójca przykłada mi lewą ręką krucicę do piersi i pali. Ale losy wskazały mi jeszcze na zawadzenie przeciwnikom moim. Pistolet tak był słabo nabity, że kula przebiła tylko surdut i na żebrze się oparła. Morderca uciekł, a ja oprócz mocnej kontuzji zdrów zupełnie“. Pamiętnik Emigracyi. Broszura: Zygmunt August Jagiellończyk. Paryż, 16 sierpnia 1833 r. Również Rada zakładu Polaków w Bourges zawiadamiała Komitet Narodowy o zamachu Pasierbskiego. Por. Pismo Rady tego zakładu do Kom. Nar. Pol. Pielgrzym Polski. Paryż r. 1833, str. 78—79. Zajścia w Bourges i zamach Pasierbskiego wywołały represye ze strony rządu francuskiego. Wielu z członków Zakładu w Bourges wydalonych zostało z Francyi; Zakład sam miał być nawet rozwiązany i rozrzucony po rozmaitych departamentach. Jedynie na skutek prośby mieszkańców miasta, u których wychodźcy zdobyli sobie szczerę sympatye, zwłaszcza po wielkim pożarze, jaki wybuchnął w tem mieście w d. 23 czerwca 1833 roku, podczas którego wychodźcy polscy z narażeniem własnego życia ratowali życie i mienie tamtejszych mieszkańców i w znacznym stopniu przyczynili się do opanowania ognia, a tem samym do uratowania znacznej części miasta; dzięki tylko tym właśnie prośbom, popartym przez mera miasta Guenetrygo, zakładu nie rozwiązano.

mowaniem zaciągu związanych, zaprawdę Bem nie posiadał. Rząd Dom Pedry poprzestawał tylko na obietnicach; przywiózł wprawdzie ze sobą jenerał Vasconcellos, komisarz portugalski przy organizującym się legionie, listy kredytowe na ogólną sumę stu tysięcy franków, które wypłacone być miały w razie dojścia do skutku pożyczki, o którą rząd Dom Pedry zabiegał na finansowem gruncie paryskim. Pożyczka jednak do skutku wcale nie doszła; listy zatem kredytowe, przez Vasconcellosa przywiezione, były bezwartościowymi zupełnie papierkami. Asygnował więc tymczasem książę Adam niewielkie sumki, byle jeno organizację zaciągu pchać wciąż naprzód¹⁾. W tych ciężkich warunkach materyalnych udał się Bem wprost do Nantes, by osobistym doglądaniem przyspieszyć formowanie zaciągu.

Zajęcie Lizbony przez wojska Dom Pedry przeważało szalę ostatecznego w walce o sukcesyę zwycięstwa na rzecz starszego syna Jana VI i jego małoletniej córki. Legion polski nie był już obecnie tak bardzo mu potrzebnym; można było skorzystać z pierwszej nadającej się sposobności, by zawartą konwencyę rozwiązać. Postępowanie ministrów Dom Pedry względem zobowiązań, jakie nakładała na nich konwencya w sprawie zaciągu, o chęci zerwania umowy dosyć wyraźnie świadczyło. Wyrażał więc Czartoryski w tym sensie obawy swoje Bemowi, który wciąż jednak różowo, mimo niedostarczenia jakby umyślnego funduszów na potrzeby legionu, patrzył na całą sprawę formacyi portugalskiej. Donosząc księciu, że ostatecznie sprawa funduszów dla zaciągu będzie zdecydowaną w czasie widzenia się Vosconcellosa z ministrem margrabią de Loulé w Paryżu, pisał Bem: „ja nie dzielę obawy W. X. Mości, i w charakterze tego Ministra Portugalskiego (Loulégo) całą pokładam nadzieję. Nie wątpię, że nam dotrzymają konwencyi i dlatego swoje robię“²⁾. Nie mógł Bem zrozumieć, co przecież dla Czartoryskiego jasną zupełnie było rzeczą, że osobisty charakter męża stanu słabą jest gwarancyą w rzeczach stanu, że zresztą Loulé nie wywierał decydującego wpływu na bieg polityki portugalskiej, że przytem osobiste nawet zalety jego i sympatyę dla

1) Bem do Czartoryskiego. Paryż, d. 26 lipca 1833 r. Donosi Bem księciu, że nie ma pieniędzy na rozpoczęcie roboty i „z tey to przyczyny Waszą Xiążęcą mość śmiem prosić, abyśmy z kassy pod jego zarządzeniem będącey pożyczyc mogli drugie trzy tysiące franków“. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

2) Bem do Czartoryskiego. Nantes, d. 17 sierpnia 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. 5483.

sprawy polskiej nie potrafią się ostać dyplomatycznemu parciu ze strony państw wschodnio-europejskiego trójprzymierza, zwłaszcza ze strony Rosyi.

Parcie było przecież nie małe. Skoro sprawa formowania zaciągu stała się na emigracyi głośną, skoro zatargi publiczne rozkonspirowały istotny cel opuszczania Francyi przez tułaczów, nie omieszkał ambasador rosyjski w Paryżu, Pozzo di Borgo, poczynić energicznych przedstawień gabinetowi paryskiemu w tej kwestyi. Rząd Ludwika Filipa, wobec rozgłosu, jaki sprawa legionu nabrała wśród tułaczy, nie mógł zasłaniać się podaniami o paszporty, w których jako cel podróży podawaną była Ameryka, musiał więc, nie chcąc narażać się Rosyi i wogóle całemu aljansowi świętemu, cofnąć swoje względne poparcie i utrudnić jeżeli nie zakazać zupełnie tułaczom udawania się do Portugalii.

Rozkazem tedy z dnia 5 sierpnia ograniczał rząd francuski z góry wypłacać się mające zapomogi do wysokości żołdu dwumiesięcznego, a w kilka dni później, bo 16 sierpnia 1833 roku, zawiadamiał minister spraw wewnętrznych d'Argoût prefektów w Nantes i Rochelle o przerwaniu wydawania paszportów tułaczom polskim, oraz o skierowaniu ich do właściwych zakładów. „Odebraliśmy tutaj, pisał Bem księciu zaraz dnia następnego¹⁾, rozkaz od Ministra d'Argoût w tym guście: Sprawa Donny Maryi jest prawie zapewnioną, zdaie się przeto, że Formacya Legii do skutku nie przyjdzie. Odwołuie się więc rozkazy wprzód wydane i wszyscy Woyskowi polscy którzy iuż na miejscu się znajdują, mają być wysłani w okolice St. Brieu i Caen. Gdyby zaś byli tacy, którzy pomimo tego do Portugalii iść zechcą, tym wydany być ma tylko żołd dwumiesięczny“. Rozkazy podobne poszły do wszystkich departamentów i rzecz oczywista, że zaczynających się ruszać unieruchomiły. W niektórych departamentach wcale iuż Paszportów wydawać nie chciano, a w Bourges nie chcą dawać iak tylko po 5 fr. Podoficerom i żołnierzom na całą drogę, bez wszelkich kosztów podróży. Był to wielki cios, i to mnie spowodowało do napisania dwóch listów“, do samego króla Ludwika Filipa i do d'Argoût. Miał całkowitą Bem rację, pisząc Czartoryskiemu, że ostatni rozkaz d'Argoûta do prefektów był ciosem dla sprawy zaciągu, chociaż nie znał jeszcze brzmienia zupełnego drugiego rozkazu ministra francuskiego. Z wydanego przecież pod koniec lipca rozkazu tegoż ministra, ułatwiającego wydawanie tułaczom paszportów i nakazującego wypłacanie względ-

¹⁾ Tamże.

nie znaczniejszych zapomóg, skorzystać zdołała bardzo niewielka liczba wychodźców. Wojskowi bowiem, którzy stali w stolicach departamentu, mogli z rozkazu tego zaraz skorzystać, mieszkający zaś w odleglejszych zakątkach, dopiero dowiedzieli się o nim w pierwszych dniach sierpnia, i tych rozkaz ograniczający wysokość zapomóg zdeprymował zupełnie. Rozporządzenie zaś późniejsze d'Argoûta, całkowicie przerywające wydawanie paszportów, nie tylko powstrzymało werbunek do zaciągu, lecz nawet wielu tułaczów, którzy mieli w rękach paszporty widząc teraz niechęć rządu francuskiego do portugalskiej formacyi, do swych zakładów powróciło.

Pisał tedy Bem podania do króla i do ministra spraw wewnętrznych, prosząc o zniesienie ostatnio wydanych rozporządzeń. Pisał również i do Vosconcellosa, przebywającego wciąż w Paryżu, gdzie miał się spotkać z ministrem de Loulé'm, ile prawdy jest w rozkazie d'Argoûta, jakoby formacya legionu do skutku przyjść nie miała. Vasconcellos, nie mający żadnych w tym względzie od swego rządu informacyi, uspakajał. „Ale wczoray, pisał Bem Czartoryskiemu ¹⁾, odebrałem list od Gen. Vasconcellos, który mi mówi, że Marg. de Loulé żadnych nowych rozkazów nie przywiózł a wyjeżdżając bardzo nagle dla uwiadomienia Królowey o wzięciu Lizbony, nie pomyślał o przywiezieniu Ich, że przeto nic się nie zmienia co do naszej Formacyi. Pisze mi także, iż P. Daszpias ²⁾ nic w tej mierze z Ministrem nie mówił. Taka krzyżująca sprzeczność tego co robi rząd francuski z tem co nam mówią Portugalczycy, na których charakter a mianowicie na Marg. de Loulé i Jen. Vasconcellos liczyć można, wnosić pozwala, że to co Ministerjum francuskie robi, jest z natchnienia rosyjskiego“. Treść listu Vasconcellosa komunikował również Bem i d'Argoûtowi, któremu pisał pod datą 20 sierpnia ³⁾. „Je reçois Aujourd'hui même des personnes autorisées par le Gouvernement Portugais l'assurance que la Convention concernant la formation de notre Légion n'est point changée“, raz jeszcze prosząc przytem o cofnięcie wydanych prefektem rozkazów. Podania Bema wywarły przecieź skutek wręcz przeciwny od zamierzonego. Miast cofnięcia wydanych poprzednio rozkazów, ponawiał d'Argoût swoje ostatnie rozporządzenie, aby

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. Nantes, d. 21 sierpnia 1833 r. Arch Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

²⁾ Właściwie Daupias, konsul portugalski w Paryżu.

³⁾ Bem do Argoûta. Nantes, d. 20 sierpnia 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

nikomu paszportów do Portugalii nie dawać, również by nikogo do Nantes i Roszeli nie wysyłać, natomiast takich którzy już do miejscowości tych przybyli, z powrotem do zakładów właściwych odsyłać. „Konsternacya więc wielka, pisał Bem¹⁾, ale przecież utrzymałem około sto i w Roszelli koncentruję“. Żalił się w liście tym, przesyłanym księciu Adamowi, że jednak ochotnicy wymykają się po trochu i do zakładów uciekają, „bo brak wszystkiego a sam Dowódzca Legii tylko obietnice i słowne nadzieie dawać może“, nic natomiast więcej, nic konkretnego. W rozpaczliwym bądź co bądź położeniu, rozpaczliwych chwycił się pomysłów. Chciał Bem jaknajprędzej wyrwać się z ciężkich warunków, jaknajprędzej stanąć na ziemi portugalskiej; na polu walki. Zapomniał jak gdyby o tem, że konwencya ściśle określa nawet minimalny skład liczebny zaciągu, i wbrew brzmieniu własnoręcznie podpisanej umowy, zamierzał, zniechęcony przeciwnościami, jechać do Portugalii, z paruset nawet ludźmi. „Postanowieniem zaś moim iest nająć okręt w Roszeli i iak tylko pareset ludzi zbiorę, których teraz ieszcze nie mam—popłynąć do Portugalii... Niech Xiążę będzie pewny, że bądź co bądź w pierwszych dniach przyszłego miesiąca płynąć będziemy“²⁾, pisał Czartoryskiemu. Większej jeszcze mocy nabrało to postanowienie Bema po ponowieniu rozporządzeń d'Argoüta. „W tem krytycznem położeniu, pisał w kilka dni później do księcia Adama, postanowilem iechać iak nayprędzey sam i z tem co się tutaj w tych dniach zbierze do Lizbony, okręt iuż wynajmuję i o fundusze na to do Gen. Vasconcellos szturmię. Na pierwszy transport będzie pareset ludzi, bo chociaż do Portugalii dawać nie chcą Paszportów, to ie do Ameryki wydaia, a są tutaj, co nawet bez Paszportów tu iuż przybyli“. Żądał Bem jeszcze od Czartoryskiego dostarczenia funduszków na drogę, jakby nie wierząc w pomyslny wynik „szturmowania“ Vasconcellosa o pieniądze. Koszta podróży określał na 10 do 15 tysięcy franków, które zdaniem jego wydać trzeba było, „bo mi się zdaie—pisał Czartoryskiemu, że jeżeli wszystkich sił nie dobedziemy, aby się do Portugalii dostać, to cała Emigracya przepadła“³⁾.

Przed ryzykownym krokiem przestrzegał trzeźwiej traktujący

1) Bem do Czartoryskiego. La Rochelle, d. 28 sierpnia 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

2) Bem do Czartoryskiego. Nantes, d. 21 sierpnia 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

3) Bem do Czartoryskiego. La Rochelle, d. 28 sierpnia 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

rzecz całą Czartoryski. Radził książe Bemowi, by do Lizbony popłynął sam, conajwyżej z kilkunastu ochotnikami, i to jedynie celem zbadania istotnych zamiarów Portugalii, co do losów zaciągu. Zbadanie prawdziwych intencji rządu lizbońskiego wydawało się Czartoryskiemu rzeczą tem ważniejszą, iż twierdzenie d'Argoûta, w rozkazie jego zawarte, o rzekomem niedojsciu do skutku całego portugalskiego przedsięwzięcia, mniej licząc na charakter osobisty i sympatye Loulé'go i Vasconcellosa, zupełnie poważnie traktował. Słowa d'Argoûta z palca przecież wyższe nie były; można było z całą pewnością spodziewać się presyi gabinetu petersburskiego, popieranego przez dyplomacyę austryjacką i pruską, nietylko na rząd króla mieszcucha, ale i na rząd Dom Pedry, któremu obecnie, po zdobyciu portugalskiej stolicy, tak bardzo przecież na legionie polskim nie zależało. Ze rady Czartoryskiego, hamującego rozpaczliwy zapal Bema, rady, wypływające z całkiem pesymistycznego oceniania obecnie interesu portugalskiego, były słuszne, przekonał się Bem jednocześnie wraz z ich otrzymaniem. „Mości Xiąże! — pisał Bem dnia 31 sierpnia księciu Adamowi ¹⁾, — w ten moment odbieram list W. Xiążecey Mości z 27 b. m. tudzież list od Ministra portugalskiego spraw zewnętrznych“, w którym nowy, w zastępstwie Loulé'go, powołany, kierownik zagranicznej polityki Dom Pedry, Xavier, zawiadamał Bema, jako stronę podpisaną na konwencyi, zawartej w Oporto, iż z powodu niedotrzymania terminu uformowania legii, takową za zerwaną uważa ²⁾. Korzystał rząd portugalski z niedotrzymania artykułu XX konwencyi, korzystał, wbrew poprzedniej zgodzie z jego strony na przedłużenie do końca sierpnia terminu uformowania zaciągu, aby wycofać się z całej tej afery, która nie dawszy mu dotąd, w czasie dla Dom

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. La Rochelle, d. 31 sierpnia 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

²⁾ „À Mr le Général Bem. Monsieur le Général. Ayant présenté à S. M. I. le Duc de Bragance Régent au Nom de la Reine la lettre officielle du 19 Juillet que Vous avez adressée à ce Ministre, S. M. I. m'ordonne de Vous faire savoir qu'une fois que l'organisation et l'expédition de la Légion polonoise n'a pas pu avoir lieu à l'époque stipulée par le Contrat fait avec Vous, il désire qu'on fasse cesser tous les efforts qu'on pourrait encore employer pour la formation de la susdite Légion. Agréez Monsieur le Général l'assurance de la considération avec laquelle j'ai l'honneur d'être votre très humble et très obéissant serviteur. Au Palais des Necessaires le 12 Août 1833. C. Xavier“. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5365. Jak wiadomo, oznaczony termin uformowania zaciągu upływał wedle brzmienia zawartej konwencyi d. 31 lipca 1833 r. i chociaż o miesiąc był przedłużony, to jednak o odpowiedniej zmianie samej konwencyi w tym sensie Bem nie pomyślał.

Pedra najważniejszym, żadnych realnych korzyści, naraziwszy go natomiast na przykrości ze strony dyplomacyi państw wschodnioeuropejskich, zwłaszcza rosyjskiej, narażała przeciw skarb państwowy na znaczne wydatki, teraz wprowadzie zgola nie czynione, jednakże wymagające później uregulowania.

Pomimo zupełnie wyraźnego brzmienia pisma Xaviera, Bem nadziei na dalsze zaciągu formowanie nie stracił. Nadzieja ta była chyba ugruntowana wyłącznie na szczerych czy też nieszczerych zachętach Vasconcellosa, namawiającego Bema do udania się do Lizbony. „Ja zaś mam nadzieję, pisał Bem księciu¹⁾, że stanąwszy tam raz, wszystko ieszcze wyrobić i naprawić można“. Zamierzał po drodze, w Londynie przedstawić rzecz całą Palmerstonowi, licząc że minister angielski zechce i potrafi zneutralizować zabiegi rosyjskie zarówno w Paryżu jak i na dworze lizbońskim, przeciwko legionowi polskiemu skierowane. W tym celu zapytywał o zgodę w tej mierze Czartoryskiego, prosząc, w razie jej uzyskania, o wysłanie do Londynu Władysława Zamoyskiego, siostrzeńca księcia, występującego już dawniej na tamtejszym gruncie politycznym z ramienia księcia Adama, a który w nadtamizańskiej stolicy ułatwiał by Bemowi starania i zabiegi w kwestyi portugalskiego zaciągu. Prosił ieszcze Bem, by w razie, gdyby starano się uniemożliwić mu wyjazd do Lizbony przez niedostarczenie funduszków na drogę, by książę wyasygnował na ten cel parę tysięcy franków ze swej własnej szkatuły.

Gorące nadzieje Bema udzieliły się, przynajmniej w części, i księciu Adamowi, udzielał bowiem Czartoryski nowej pożyczki na uregulowanie najpilniejszych rachunków zaciągu, oraz na jazdę Bema do Portugalii. Dziękował Bem żywo za nadesłane pieniądze „które uratowały zawiązek nasz w Nantes i Roszeli od zagłady“. Zapewniał przytem księcia, że wszystko możliwe uczyni, by formacyę portugalską do utworzenia doprowadzić. „W każdym razie, pisał Bem Czartoryskiemu²⁾, już z Paryża, gdzie się do drogi przygotowywał, starać się będę, aby okręt Portugalski przybył do Roszeli i żeby tam stał, póki się nasi nie pościągają. Ja nie komunikuję nikomu ieszcze wiadomości ostatniej z Portugalii, bo się ieszcze spodziewam że Konwencyi dotrzymać muszą. Dzisiaj nawet posyłam kilkadziesiąt nominacyi,

1) Bem do Czartoryskiego. La Rochelle, d. 31 sierpnia 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

2) Bem do Czartoryskiego. Paryż, d. 12 września 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

które mi J. Vasconcellos podpisał pod datą 31 Julii, co ducha naszym biedakom doda". Przed samym z Paryża wyjazdem zwrócił się był jeszcze Bem do ministra spraw wewnętrznych, do A'rgoûta, z żądaniem wyasygnowania funduszu na jazdę do Lizbony. Nic w tem dziwnego, że w odpowiedzi na to śmiałe obecnie żądanie d'Argoût stanowczo odmówił a nawet cierpko, jak przyznaje Bem, go przyjął. Pozwolił tylko pozostać w La Rochelle i Nantes tej skromnej nader liczbie wychodźców, którzy się tam dotąd zebrali, pozatem nic więcej.

Wyjechał tedy 14 września 1833 roku Bem do Lizbony, utknąwszy na parę tygodni po drodze w Hawrze i dla braku pieniędzy i z powodu złej na morzu pogody. Opuszczając ziemię francuską, jeszcze raz słał zapewnienia Czartoryskiemu¹⁾, „dolożę gorliwości, aby Interesta nasze iak najlepiej wyprówadzić i koniecznie iakiś zaród Woyska naszego w Portugalii utworzyć, choćby i pod mniej korzystnemi warunkami“.

Wyjeżdżał pełen kompromisowych zamiarów i pełen nadziei; marzyło mu się o rozszerzeniu portugalskiego pomysłu i na inne państwa; myślał o drugiem królestwie pyrenejskiem — Hiszpanii. „Czyby nie dobrze było, — pisał księciu, wyprawić kogo do Madrytu — Może by i tam co zawiązać się dało“. Nie przewidywał wcale, że jego podróż do Lizbony zupełnem zakończy się fiaskiem, że formacyi portugalskiej nie sądzonem było już powstać, że „Zaród Woyska naszego w Portugalii“ nie da się zupełnie stworzyć.

Garstka niewielka tułaczów, którzy wyrazili byli chęć i zgodę wstąpienia do portugalskiego zaciągu, pozostała nadal w La Rochelle, częścią w Nantes, nieświadoma istotnego stanu rzeczy, oczekująca wciąż portugalskiego okrętu, któryby zawiózł ją na pole walki. Na czas nieobecności Bema, naczelne dowództwo objął nad nią pułkownik Feliks Breański, jeden z wybitniejszych oficerów polskich, wojskowy z chlubną przeszłością, w której na pierwszy plan wybijało się dzielne jego zachowanie się pod Ostrołęką. Na wychodźtwie należał do zdecydowanych zwolenników Czartoryskiego, był wypróbowanej wartości członkiem stronnictwa „białych“. Skoro tylko wśród tułaczy rozchodzić się poczęła wiadomość o formowaniu portugalskiego zaciągu, zgłosił się był Breański do Bema, wyrażając gotowość przystąpienia do legionu. Decyzyę Breańskiego pochwalał Czartoryski, który, pisząc o „polskich

¹⁾ Bem do Czartoryskiego. Havre, d. 24 października 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5483.

i szlachetnych zamiarach G-ła Bem“, jednocześnie wyraził swoje ukontentowanie z przyłączenia się Breańskiego do portugalskiego przedsięwzięcia¹⁾. W istocie rzeczy zdeklarowanie się Breańskiego na rzecz zaciągu było zgola niemaloważnem. Posiadał bowiem tenże rozległe stosunki wśród wojskowych polskich, z czasów kiedy dowodził 1-ym pułkiem strzelców, bądź też z czasów jego szefostwa sztabu 1-ej dywizyi piechoty, a później sztabu gubernatora Warszawy jen. Krukowieckiego. Mógł tedy ściągnąć do legii znacznie większą liczbę oficerów rozmaitych rodzajów broni, sam zresztą był poważną siłą wojskową i administracyjną.

Na czas tedy wyjazdu Bema, objął naczelne dowództwo Breański, dotąd komendant zakładów Legii Donny Maryi II²⁾. Miał on, w myśl zleceń Bema, organizować przybywających do zakładów zaciągu, miał dotąd zebranych trzymać w karchach wojskowego rygoru. Przybywało jednak bardzo niewielu, tych zaś, którzy się zebrali, nader trudno utrzymać można było w porządku. Skarżył się Breański z tego powodu Czartoryskiemu: „Trudność iednak wielka zachodzi co do Żołnierzy, bo Ci są po zakładach nadzwyczajnie zbalamuceeni przez tych naszych junaków tutejszych, co w Polsce w ostatni kąt się chowali, aby niewąchać prochu. A jeżeli który żołnierz się wyrwie z Zakładu i przybędzie do nas, to go zaraz znudzi pobyt w Zakładzie Legii, kiedy go ubrać nie można, wcielić do oddziału pod dozór officerów i wymagać po nim porządku, a pobywszy kilka dni, odchodzi znowu do Zakładu wychodźców. Caleyby było inaczey, gdybyśmy mogli każdego przybywającego ubrać i pewien iestem, żeby się w takim razie dużo do nas zgłosiło“³⁾. To też naprawdę żołnierzy, podoficerów polskich w zakładach zaciągu w La Rochelle, Nantes i na wyspie Belle Ile, wcale nie było⁴⁾. Szeregowców legii reprezentowało kilkunastu

¹⁾ Czartoryski do Breańskiego. Paryż, d. 28 lipca 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5451.

²⁾ Adjutantem Legii był podporucznik Maksymilian Breański, zakładem w La Rochelle dowodził kapitan Klemens Pagowski, oddziałem w Nantes—Chlebiński. Sprawy administracyjne w Paryżu prowadził kapitan Maurycy Hauke. Szefem zaś administracyi był pułkownik Ignacy Mieroszewski

³⁾ Breański do Czartoryskiego. La Rochelle, d. 8 września 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5451.

⁴⁾ Breański w liście bez daty, z końca jednak 1833 r., do niewymienionego z nazwiska adresata, dając, zdaje się, wyjaśnienia rachunkowe kancelaryi księcia Adama, pisze w tej sprawie: „Co do rachunku 2000 fr. dla 100 żołnierzy, tych wcale niemasz i niebyło. kładę ich dlatego, że są w Rachunku Generała i żeby pieniędzmi, jeżeli dla nich co dadzą, inne jakie miejsce załatać“. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5336. Por. aneks 13.

ochotników, przeważnie cudzoziemców, którzy wstąpili do zaciągu jedynie dla pieniędzy, a tych przecież dowódzca legii zupełnie nie miał. Był to więc dla Breañskiego nowy powód trosk i kłopotów oraz nieprzyjemności. „Błąd naywiększy, że zaciągniono Cudzoziemców, nie mając funduszów na ich utrzymanie“ — pisał księciu Adamowi ¹⁾, prosząc o wybawienie go z finansowych kłopotów. Przesyłał więc Czartoryski kilkakrotnie drobniejsze sumki, oczekując wiadomości od Bema, z taką samą niecierpliwością, z jaką oczekiwali ich i Breañski i garść oficerów zaciągu, którym powiedziano, że jeno pewne trudności wynikły w formowaniu legii, że uregulować je i usunąć pojechał właśnie Bem do Lizbony. Wśród ciągłego niedostatku, z dnia na dzień coraz bardziej wątpiła brać oficerska o uformowaniu się portugalskiego zaciągu i o szczeroci intencyi Dom Pedra. Wyczuwał to dokładnie Breañski, pisząc do Paryża, że niepotrzebnie Bem się kłopotce i truzi, gdyż „wątpię, żeby już teraz kto z naszych nawet indywidualnie chciał się udać do D. Pedra, widząc iego obchodzenie się z cudzoziemcami“ ²⁾. Powoli też rozchodzili się zebrani na pobrzeżu bretońskiem tułaczegioniści. Część wracała do zakładów, część szła za chlebem w dalsze kraje. Zakłady zaciągu pustoszały. Dosiedział Breañski jeszcze w La Rochelle do samego końca roku 1833 i niedoczekawszy się pocieszających z Lizbony od Bema wiadomości, wyjechał, już prawie ostatni, z oficerów portugalskiego zaciągu.

Zaród wojska polskiego w Portugalii — faktycznie istnieć przestał.

JÓZEF FREJLICH.

(c. d. n.)

¹⁾ Breañski do Czartoryskiego. Roszella, d. 18 października 1833 r. Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5451.

²⁾ Arch. Czartoryskich. Rkps. N. 5336.